



Nieznane dzieła znanego artysty /2/

Ciąg dalszy tekstu o nieznanach obrazach Felixa Antona Schefflera w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Lubawce. (Red.)

Obraz w ołtarzu głównym cechuje się skomplikowaną i przemyślaną kompozycją. **Scheffler** starał się również ożywić i urozmaicić kompozycje mniejszych płócien, opierając się na diagonalu lub wydzielając dwie strefy kompozycyjne. Jednak mimo tych zabiegów wszystkie malowidła są dość statyczne i zrównoważone. Płótna charakteryzuje jasna, pogodna kolorystyka, niekiedy wzbogacona mocniejszą plamą barwną lub silnym kontrastem ciepłych i zimnych kolorów. Niestety, stan zachowania obrazów Schefflera nie jest zadowalający. W najlepszym stanie jest obraz w ołtarzu głównym, ponieważ w latach 1990-1992 został poddany gruntownej konserwacji. Natomiast obrazy w korpusie kościoła mają mocno zniszczoną powierzchnię malarską, co niekiedy wręcz uniemożliwia odczytanie pierwotnej kolorystyki.

Gdy Scheffler został zatrudniony przez krzeszowskich cystersów, był on już artystą znanym i cenionym nie tylko na terenie Śląska, ale także Czech i Moraw. Ten bawarski malarz urodzony w rodzinie o artystycznych tradycjach kształcił się w monachijskim warsztacie słynnych braci **Cosmasa Damiana** oraz **Egida Quirina Asamów**, gdzie nauczył się trudnej sztuki malowania fresku mokrego, a także przejął wiele schematów i rozwiązań formalnych. W 1729 roku Felix Anton pojawił się na Śląsku, aby wraz ze swym starszym bratem **Christophem Thomasem** wykonać freski w kościele Bożogrobców w Nysie. Od tego czasu młodszy Scheffler był nieustannie związany ze Śląskiem, mimo iż w 1747 roku osiadł na stałe w Pradze. Scheffler pracował głównie dla duchowieństwa katolickiego oraz dla możnych patronów świeckich (**Hochberg** w Książu, **Piccolomini de Arragona** w Nachodzie oraz **Trauttmansdorff** w Jemnie). Niezwykle cenili go dwaj biskupi wrocławscy: **Franciszek Ludwik von der Pfalz-Neuburg** oraz **Filip Ludwik von Sintzendorf**. Większość swoich prac Scheffler wykonał dla fundatorów zakonnych: cystersów (Lubiąż, Krzeszów, Brno, Gościkowo-Paradyż, Lubawka), benedyktynów (Praga-Brevnov, Broumov, Martinkovice, Hrdly, Ettal), jezuitów (Wrocław, Brno, Landsberg), augustianów (Baumburg), bożogrobców (Nysa) i minorytów (Kłodzko). Ponadto wiele obrazów religijnych i dekoracji freskowych namalował dla katolickich kościołów parafialnych (m.in. Jawor, Prudnik, Żmigród, Wrocław-Leśnica). Jednak w 1737 roku nie zawahał się przyjąć zlecenia od protestantów w Jeleniej Górze. O sławie Schefflera świadczy fakt, że w 1734 roku uzyskał tytuł nadwornego malarza wrocławskiego biskupa Filipa von Sintzendorfa, a w 1753 roku został mianowany królewskim malarzem nadwornym w Pradze. / cdn./

Malwina Zaremba

Źródło: Pod Libawskim Sedlem / Pod Przełęczą Lubawską, Sbornik / Księga zbiorowa, Trutnov 2010, s. 131-149. Oryginalny tytuł skrócono.

Historia jednego obiektu – kościół parafialny w Chełmsku Śląskim /2/

Kontynuujemy historię „perły śląskiego baroku” z XVII wieku, która do dnia dzisiejszego nie doczekała się jeszcze opracowania monograficznego. Ten tekst częściowo wypełnia tę lukę. (Red.)

Nie wzięto jednak do tej pory pod uwagę jeszcze jednego włoskiego architekta, który odegrał znaczną rolę w kształtowaniu barokowej architektury na Śląsku. Chodzi mianowicie o **Carla Lurago**. Urodzony w 1618 roku w Laini w Val d'Intelvi, w latach 30-tych przybył z Górnych Włoch do Pragi. Na Śląsku Lurago pojawił się w związku z budową kolegium i seminarium św. Alojzego w Kłodzku jako projektodawca i wykonawca (1655-1665, budowa do 1690 roku). Budowa ta spowodowała powstanie znacznej kolonii włoskich rzemieślników sprowadzonych przez Lurago, która wywarła znaczny wpływ na współczesne budownictwo Kotliny Kłodzkiej.

Z jego realizacji na szczególną uwagę zasługuje wprowadzenie znacznej ilości elementów barokowych do kościoła parafialnego w Kłodzku, który ze wszystkich wymienionych budowli w sposób wyjątkowy łączy się z kościołem chełmskim, wskazując tym samym na możliwość przypisania projektu fary Carlowi Lurago.

W tym miejscu należałoby się również zastanowić nad rolą jaką mógł odegrać (i zapewne odegrał) **Bernard Rosa** zarówno przy wyborze projektodawcy jak i projektu i na ile uwagi opata zaważyły na jego ostatecznym kształcie. Nie-

jednoznaczność ocen dotyczących Rosy jako mecenasa i znawcy sztuki jest tu pewną trudnością, na pewno jednak jako inicjator tak ważnej, przede wszystkim ideologicznie, budowli, nie został obojętny na jej formę; z kolei sam architekt powinien był posiadać z pewnością pozycję ugruntowaną wśród budowniczych. Taką pozycję miał na pewno Carlo Lurago, jego realizacje architektoniczne mogące mieć wpływ na kościół św. Józefa powstały wcześniej, a tym samym opat Rosa mógł się z nimi zapoznać i świadomie wybrać architekta, który by podołał jego ambitnym zamierzeniom. Nie można zaś tego powiedzieć o **Allio**, którego najlepsze dzieło powstało później od chełmskiej fary. Również silne kontakty opata z rejonem Kotliny Kłodzkiej (studia w Nysie, organizacja pielgrzymek do Barda), a także czerpanie inspiracji w działalności kontrreformacyjnej od zakonu jezuitów („kłodzkie kolegium było pierwszą wielką budowlą wzniesioną na Śląsku przez jezuitów po wojnie 30-letniej”) wskazują, również w warstwie pozaarchitektonicznej, na możliwość wykorzystania Luragi lub któregoś z jego współpracowników jako ewentualnego projektanta kościoła **św. Józefa**. Jak zostało wspomniane decyzja o budowie kościoła zapadła w 1667 roku. Kamień węgielny pod nową świątynię został położony 10 sierpnia 1670 roku. Zwłoka taka podyktowana była niewątpliwie sprawami natury organizacyjno-finansowej. Konieczność zatrudnienia odpowiedniej liczby pracowników, zebrania materiału i zgromadzenia pieniędzy wymagała czasu, tym bardziej, że w latach 1661-1669 zostały wystawione budynki krzeszowskiego konwentu i zabudowania gospodarcze opactwa. Także latem 1669 roku opat sporządził [...] – dokładny bilans stanu finansów krzeszowskich. Dopiero więc wtedy, gdy miał jasno określoną sytuację pieniężną, mógł Bernard Rosa przystąpić do tak poważnego zadania jakim była budowa chełmskiej fary.

Ceremonia położenia kamienia węgielnego była uroczystością nie tylko religijną i odznaczała się wielkim przepychem, o czym świadczy opis zawarty w „Księdze Miejskiej Chełmska” [...] napisany przez świadka tych wydarzeń Caspara Ettricha. /cdn./

Wojciech Ulanecki

Źródło: KARKONOSZE – pismo poświęcone kulturze, turystyce i sportowi województwa jeleniogórskiego, wydanie specjalne – Państwowa Służba Ochrony Zabytków w Jeleniej Górze 1991-1998, nr 223-224/99, s. 28-31.

Odkrywamy zapomniane centrum pielgrzymkowe w Lubawce /2/

Przedstawiamy miejsce niegdyś magiczne, dzisiaj zapomniane, które przed wielu laty ściągało tłumy pielgrzymów do podleskiej świątyni cystersów krzeszowskich. Poniższy tekst jest kontynuacją pierwszego odcinka sprzed dwóch miesięcy. (Red.)

Niestety, z oryginalnego barokowego cyklu wizerunków Czternastu Świętych Wspomożycieli do naszych czasów zachowało się jedynie sześć płócien. Są to obrazy: Św. Barbara, Św. Idzi, Św. Pantaleon, Św. Eustachy, Św. Dionizy, Św. Katarzyna Aleksandryjska. Pozostałe płótna z podleskiego cyklu najprawdopodobniej uległy zniszczeniu już w I połowie XIX wieku i zostały zastąpione nowymi dziełami. W 1884 roku znany kłodzki malarz **Hieronimus Richter** namalował obrazy: Św. Krzysztof, Św. Cyriak i Św. Achacy. Natomiast dwa lata później malarz **Paul Assmann** z Opawy wykonał kolejne wizerunki: Św. Wit, Św. Błażej, Św. Małgorzata i być może także Św. Erazm i Św. Jerzy.

Powstanie monumentalnego czternasto-obrazowego zespołu obrazów było związane z ulokowaniem w Podlesiu pod Lubawką – wsi należącej niegdyś do opactwa Cystersów w Krzeszowie i służącej zakonnikom jako miejsce wypoczynku – centrum pielgrzymkowego związanego z kultem Czternastu Świętych Wspomożycieli. Idea wzniesienia w tej miejscowości sanktuarium, które poświęcone byłoby osobom popularnych świętych pomocników, zrodziła się zapewne podczas wizyty, jaką w dniu 25 czerwca 1683 roku krzeszowski opat, **Bernard Rosa** złożył w drodze powrotnej z **Citeaux w Vierzenheiligen we Frankonii**. Było to najważniejsze miejsce kultu Czternastu Świętych Pomocników w Europie, zapoczątkowanego cudownym objawieniem z dnia 29 lipca 1446 roku, kiedy to ubogiemu pasterzowi **Hermannowi Leichowi** ukazało się Dzieciątko Jezus w otoczeniu Czternastu Wspomożycieli jako czternastu identycznie odzianych dzieci. Sanktuarium w Vierzenheiligen, znajdujące się pod opieką klasztoru **Cystersów w Langheim**, wzbudziło zachwyty krzeszowskiego opata, na którym szczególne wrażenie zrobiły tłumy przybywających tam pielgrzymów. Zaledwie dwa lata później, w 1685 roku, współpracujący z krzeszowskim klasztorze mistrz budowlany **Martin Urban** przystąpił z polecenia opata Rosy do budowy szachulcowego kościoła w podlubawskim Podlesiu. Zainicjowane przez Rosę prace budowlane na tyle szybko posuwały się naprzód, że już latem następnego roku pozostający w służbie krzeszowskiego klasztoru nieznanymi z nazwiska **malarz z Vrchlabi** wykonał nie zachowane ścienne polichromie i serię obrazów ołtarzowych, a rok później, 22 czerwca 1687 roku sam opat Rosa osobiście poświęcił nowy kościół nadając mu wezwanie Czternastu Wspomożycieli.

Podleskie sanktuarium szybko stało się celem dla licznych pielgrzymów. Najwięcej pojawiało się ich w dzień św. Krzysztofa, kiedy to z okolicznych miejscowości ruszały do Podlesia wielkie procesje, a mszę świętą w kościele celebrował zazwyczaj sam opat z Krzeszowa. Drogę do Podlesia wyznaczało krzeszowskim pielgrzymom czternaście monumentalnych kolumn ustawionych wzdłuż całej trasy z Krzeszowa, z których trzy zachowały się do naszych czasów. Także w dni pozostałych świętych Wspomożycieli przybywały do podleskiego sanktuarium tłumy pielgrzymów, wśród których z roku na rok było coraz więcej wiernych z pobliskich Czech. Miejsce to upodobały sobie także pochodzące z wyższych

warstw społecznych pary nowożeńców, którzy chętnie zawierali związek małżeński pod opieką czternastu świętych pomocników. O skali popularności podleskiego miejsca pielgrzymkowego najlepiej świadczy fakt, iż – jak podaje **Nikolaus von Lutterotti** – miejscowy karczmarz w krótkim czasie stał się niezwykle bogatym człowiekiem. Świadectwem licznych cudów sprawianych za sprawą podleskich Czternastu Wspomożycieli są zachowane do dzisiaj nad wejściem głównym do kościoła trzy małe obrazy wotywny z 2 połowy XVIII wieku. /cdn./

Andrzej Kozieł – Kamila Sienkowska – Malwina Zaremba

Źródło: Pod Libavskym sedlem / Pod Przełęczą Lubawską, Sbornik / Księga zbiorowa, Trutnov 2010, s. 103-129. Tytuł pochodzi od Redakcji.

Parę słów o tym, kto był pierwszy w Kamiennej Górze /6/

Kontynuacja powojennych wspomnień milicjanta, które utrwalił dla potomnych jego syn. (Red.)

Nadszedł czas praktycznej realizacji postanowienia zwycięzców o wysiedleniu ludności niemieckiej. Punkt zborny dla wysiedlanych Niemców wyznaczono w narożnym budynku, u zbiegu obecnej ulicy Papieża Jana Pawła II, z ulicą Bohaterów Getta, na wysokości hotelu „Karkonosze”. **Rozgardiasz i ograniczona skuteczność nowej władzy, zjawiska typowe dla bezpośrednio powojennego czasu, prowokowały do nieuczciwego, czasem wręcz nieludzkiego postępowania z wysiedlanymi Niemcami. Niestety, zachowania takie nie były obce nawet nowej władzy, niezależnie od zajmowanego stanowiska.** Znajomość języka niemieckiego w zestawieniu z wykonywaną funkcją spowodowały, że Ojciec mój rozpoznawalny był w środowisku Niemców, którzy często zwracali się do niego „Herr Ludwig”. Wiele razy wysiedlani Niemcy prosili, aby „Herr Ludwig” interweniował, bowiem zdarzało się, że w punkcie zbornym byli okradani przez niektórych milicjantów i jak się okazało, funkcjonariuszy UB też. Charakterystyczne było to, że wskazywanymi podejrzanymi byli ci, którzy stawali się „władzą” z przypadku i na krótko. Interwencje w sprawie Niemców zdecydowanie nie podobały się nielicznej części środowiska, i nie jest wykluczone, że również to miało wpływ na dalsze losy Ojca. **Nadużycia zdarzały się również urzędnikom wyższego szczebla powiatowego.** Sam starosta **Kalaman** dość swobodnie podejmował decyzje przesiedleńcze. Na przykład zdecydował nagle o wysiedleniu Niemców z kilku wiosek. Rodziny niemieckie pieszo pokonały drogę do Wałbrzycha, gdzie miał na nich czekać transport kolejowy. Odbywało się to w porze wzrastających, zielonych zbóż. Nagłość wysiedlenia spowodowała, że zwierzęta pozostały pozamykane w obejściach. Nie było repatriantów do obsadzenia gospodarstw. Nie awizowano w tym czasie przybycia transportu repatriantów. Grupa milicjantów samorzutnie wypuszczała zwierzęta pozostawione w zamknięciu. Tej akcji wysiedlania nie uzgodniono pewnie ze szczeblem nadrzędnym staroście, bowiem po trzech dniach grupa Niemców pieszo powróciła z Wałbrzycha. Nikt tam nie wiedział o tym, że mają przybyć, ani o transporcie dla nich. Szep-tano później, że starosta bezplanowo wysiedlił tą grupę Niemców, aby przygotować miejsce dla swoich ziomków, których spodziewał się w bliżej nieokreślonym terminie. Pewnego podobieństwa doszukiwano się w innym przypadku. Tym razem, na stacji kolejowej w Kamiennej Górze **grupa repatriantów przez blisko dwa tygodnie, w wagonach towarowych oczekiwała na przydzielenie gospodarstw.** Mimo, że taka możliwość istniała, czekali. I w tym przypadku grupa milicjantów, samorzutnie, bez jakichkolwiek uzgodnień z administracją powiatową, osiedliła oczekujących we wioskach. Ta akcja spowodowała duży konflikt ze Starostwem.

Mienie pozostawione przez Niemców, w sporej ilości znajdowało się w zarządzie Państwowego Urzędu Likwidacji Mienia Poniemieckiego. Magazyn tego mienia znajdował się w zamku Grodztwo. Zamek znajdował się w bardzo dobrym stanie, co doskonale pamiętam. Dzisiaj istnieją w tym miejscu nędzne ruiny. Warto wspomnieć, że u zbiegu ulicy Katowickiej i dzisiejszej ulicy Księcia Bolka I, przy skarpie Góry Zamkowej znajdował się spory budynek Domu Żołnierza Polskiego. Dzisiaj również nie istnieje. Brakuje mi także kilku wyburzonych kamieniczek przy ulicy K. Miarki, w Rynku (Placu Wolności) oraz tych z ulicy Żeromskiego. Nie ma również kamieniczek przy ulicy Parkowej, na wysokości dzisiejszego ZUS, oraz ciągu urokliwych domów o szachulcowej konstrukcji, poniżej dzisiejszego kościoła pw. Matki Boskiej Różańcowej. W jednym z nich mieszkał podeszły wiekiem pastor. /cdn./

Czesław Zabiegło, Złoty Stok

Źródło: Kserokopia wspomnień w posiadaniu Redakcji.

Żydowscy żołnierze z Bolkowa

Miasteczko Bolków leży 100 km od Wrocławia. Dziś nie wyróżnia się niczym szczególnym. Ale w 1948 roku przez kilka miesięcy otarło się o wielką politykę. To tu wyszkolono około 7 tysięcy żołnierzy, którzy mieli umacniać wpływ bloku socjalistycznego w utworzonym właśnie państwie Izrael. Historię obozu szkoleniowego dla żydowskich ochotników do Hagany (założonej w 1920 roku organizacji wojskowej, mającej pierwotnie bronić osiedli żydowskich w Palestynie, a po powstaniu Izraela będącej podstawą jego armii) opisuje w ODRZE Bożena Szaynok.

Kto wpadł na pomysł założenia w Bolkowie obozu treningowego dla polskich Żydów chcących służyć w izraelskim wojsku – nie wiadomo. **Grzegorz Smolar**, żydowski komunista i członek PPR wspomina, że po przełomowym gło-

waniu w ONZ o podziale Palestyny, został wezwany przez kierownika wydziału zagranicznego **KC Ostapa Dłuskiego**. Tam poinformowano go o planie zorganizowania pomocy dla państwa Izrael. Państwa socjalistyczne – na zlecenie ZSRR – rozpoczęły operację, mającą na celu zdobycie przez blok sowiecki wpływu na politykę Izraela. Celem przybycia do Polski wysłanników Hagany było zorganizowanie tu szkolenia żołnierzy do walki w Izraelu.

Nieznane są ani zasady współpracy między Haganą a stroną polską, ani nazwiska osób odpowiedzialnych za fundusze, broń i koncepcję szkolenia. W Czechosłowacji, gdzie powołany został podobny obóz, rząd zapewnił ośrodek szkoleniowy, instruktorów i uzbrojenie, a strona izraelska gwarantowała pieniądze na organizację obozu, broń i transporty żołnierzy do Izraela.

Negocjacje na temat utworzenia obozu dla ochotników do Hagany w Polsce zakończyły się na początku 1948 roku. Smolar twierdził, że miejsce na szkolenie wybrano szybko: *„Na Dolnym Śląsku, niby w kącie było miasteczko Bolków. Położenie miasta miało dużo zalet – las, w którym można było wybudować lepianki i kuchnię polową oraz prowadzić ćwiczenia z bronią”*. Trudno natomiast precyzyjnie określić, kiedy rozpoczęto samo organizowanie obozu. Wiadomo za to, że centrum szkolenia rozlokowano w dwóch budynkach przy ulicy Wysokogórskiej. Same ćwiczenia miały być prowadzone na pobliskiej Górze Ryszarda, gdzie znajdowała się ponemiecka strzelnica.

Pierwsi ochotnicy zaczęli przyjeżdżać do Bolkowa wiosną 1948 roku. Kierowani byli przez utworzone w większych miastach Polski biura werbunkowe. Tam przechodzili też badania lekarskie. Przyjeżdżający podpisywali deklaracje o wstąpieniu do Hagany po przyjeździe do Palestyny.

Władze były świadome, że nie wszyscy ochotnicy zgłaszają się do obozu z zamiarem wyjazdu na front do Palestyny. Niektórzy przyjazd do obozu traktowali jedynie jako sposób na opuszczenie Polski.

Trwającym 10 dni szkoleniem zajmowali się wysłannicy Hagany. Pojawili się także instruktorzy wojskowi, którzy służyli w Armii Czerwonej i Wojsku Polskim.

Broń dla ochotników pochodziła początkowo z kibuców. Jednak nielegalne dostawy broni powodowały tam rewizje i aresztowania. Istnienie obozu nie było tajemnicą. Niektórzy uczestnicy szkolenia nie mieszkali na terenie obozu, lecz na kwaterach w Bolkowie. Przed budynkiem, w którym mieściło się centrum szkolenia, stał wartownik z bronią, a ćwiczenia odbywały się w otwartym polu koło obozu.

Po zakończeniu szkolenia ochotnicy dostawali dokumenty podróży. Jednak we wrześniu 1948 roku wydawanie paszportów wstrzymano, a pod koniec roku, z dnia na dzień, obóz zlikwidowano. Wobec zacieśnienia stosunków Izraela z USA, Polska – w ślad za ZSRR – przestała widzieć w nim potencjalnego sojusznika.

Wyszukała: Elwira Czerwień, klasa I d LO.

Źródło: Bożena Szaynok, Żydowscy żołnierze z Bolkowa, [w:] ODRA, nr 9/1999; gazeta nowa jaworska w Bolkowie.

Rękopiśmienny przewodnik po klasztorze krzeszowskim z 1956 roku /3/

/WNĘTRZE KOŚCIOŁA N.M.PANNY/. Gdy wejdziemy do kościoła opackiego, uderza nas od razu jego wielka przestronność, a zarazem jednolitość przestrzeni.. Pomimo bogatego rozczłonkowania, nie widać tu kaplic zamkniętych, ustronnych miejsc i kątów służących prywatnemu nabożeństwu. Oczy wszystkich wiernych, jakby siłą magnetyczną przyciągane, zwracają się ku wielkiemu ołtarzowi. Budowla jest na wskroś chrystocentryczna. Długość kościoła wynosi około 80 m, szerokość 25 m, wysokość nawy około 20 m, a na skrzyżowaniu w kopule środkowej – 27 m.

Główny ołtarz. Obraz w wielkim ołtarzu, malowany przez Piotra Brandla (1731) przedstawia Wniebowzięcie N.M.P. Dookoła grobu Matki Bożej, już pustego, zebrali się apostołowie. Jedni z zadumą wpatrują się w miejsce, gdzie ciało Jej spoczywało, drudzy odprowadzają wzrokiem Marię unoszoną przez aniołów do nieba. Kompozycja jest dziełem oryginalnym, choć koloryt przypomina szkołę hiszpańską, a wymowność postaci malarzy włoskich. Wielki ołtarz jest dziełem Antoniego Dorasila z Czech. Mistrz pragnął przedstawić radość dziewięciu chórów anielskich przy wejściu ich Królowej do nieba. Najniższy chór hierarchii niebieskiej przedstawiają aniołki wieńczące ołtarz. Św. Michał z tarczą i mieczem stoi po prawej stronie jako wódz Archaniołów. Obok niego po jednym przedstawicielu z chóru Tronów i Panowań. Po lewej stronie Księstwa, Potęgi i Moce. W górnej kondygnacji od zewnątrz dwaj Cherubini, od środka dwaj Serafini z sercami płonącymi miłością Bożą. Nad obrazem Wniebowzięcia unosi się anioł z krzyżem, jako symbol wiary. Nad bocznymi drzwiami po lewej stronie widzimy anioła z kotwicą – symbolem nadziei; miłość uzmysławia matka, która pieści dziecko – nad bocznymi drzwiami po prawej stronie.

Cudowny obraz. Ponad tabernakulum, na tle draperii o barwie liturgicznej, pod baldachimem widnieje niewielki obraz N.P.Maryi z Dzieciątkiem Jezus na prawej ręce. Dzieciątko trzyma zwój pergaminu w lewej ręce. Starożytny ten obraz, malowany na desce, przypomina Madonny z kościołów bizantyjskich. Obraz ujęty w kunsztowne obramowanie ze srebra, w którym wśród główek aniołków i herbów przewijają się wstęgi z napisami. Według odwiecznej tradycji obraz ten pochodzi z włoskiego miasta portowego Rimini. Znaczący określił jego powstanie na początek XIV wieku i dostrzegają w jego stylu wpływ Kościoła wschodniego. Obraz nosi od dawna nazwę „Gratia Sanctae Mariae” – Matki Bożej Ła-

skawej. Podczas napadu husytów w roku 1426 obraz zaginął. Dopiero w 200 niemal lat później 18 grudnia 1622 roku podczas przebudowy zakrystii znaleziono go pod podłogą w dębowej skrzyni. /cdn./

Elżbieta Gajdosz

Źródło: Kserokopia rękopisu w posiadaniu Redakcji. Zachowano oryginalną pisownię.

Nowa legenda o Diabelskiej Maczudze w Gorzeszowie

Gorzeszów to niewielka wieś rolnicza, będąca niegdyś własnością cystersów krzeszowskich. Mieszkańcy, oprócz uprawy roli i hodowli bydła, trudnili się też w przeszłości tkactwem lnu. W Gorzeszowie znajduje się tajemnicza skała o wysokości 7,5 m, zwana Diabelską Maczugą. Patrząc na jej kształt i położenie, wiele osób zadaje sobie pytanie: jak powstała?

Legenda mówi o nieznanym z imienia wojowniku tureckim, który po opuszczeniu Imperium Osmańskiego dotarł do Gór Stołowych, by po pewnym czasie znaleźć się w Gorzeszowie. Przybysz, mierzący ponad 2,5 m wzrostu oraz mający siłę większą niż stado wołów, wkrótce przywłaszczył sobie całą wieś. Ludziom kazał składać daniny, a opornych i sprzeciwiających się mu karał śmiercią. Kiedy w końcu kazał wybudować sobie zamek doszło do buntu mieszkańców, którzy postanowili pozbyć się tyrana. Wymyślono prosty, ale skuteczny podstęp. Wielkolud uwielbiał spać latem na sianie pod gołym niebem. Podarowano mu więc w prezencie, zaraz po sianokosach, olbrzymie posłanie z pachnącego kwiatami i ziołami siana. Gdy Turek zapadł w głęboki sen, równocześnie z wszystkich stron podpalono jego niezwykle łoże. „Diabeł ze Wschodu” – jak go nazywano - spłonął. Gorzeszowianie bardzo się uradowali, bo mogli wreszcie wrócić do spokojnego życia. Aby uwiecznić to wydarzenie, fragment niedokończony ściany zamku nazwano Diabelską Maczugą, na pamiątkę przezwiska nadanego tureckiemu wojownikowi.

Ludzie od dawna opowiadają, że zawsze następnego dnia po skoszeniu trawy koło tej skały słychać tam dochodzące spod ziemi odgłosy przypominające bicie pięścią w zamknięte drzwi. Kto je usłyszy i nie ucieknie przerażony – zostanie bogatym człowiekiem!

Szymon Piechota, klasa I d LO

U honorowany papieskim orderem

Josef Brodkorb urodził się 17 listopada 1857 roku w miejscowości Moszczanka koło Prudnika na Opolszczyźnie. Był synem mistrza murarskiego Johanna Georga i Marii, z domu Breier. Dzieciństwo spędził wraz z szóstką rodzeństwa. Po zakończeniu edukacji elementarnej uczył się w Szkole Tkackiej w Żarach, a następnie odbywał praktykę zawodową w fabryce włókienniczej.

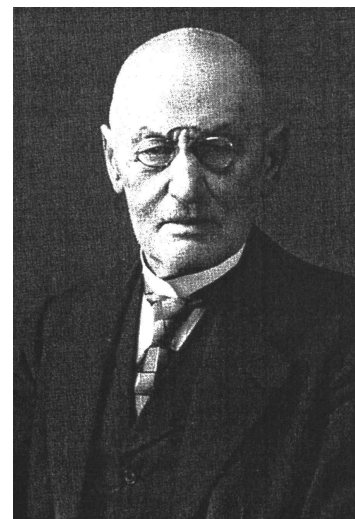


Do Kamiennej Góry przybył w roku 1889, posiadając w torbie podróźnej... 50 pfennigów! Zatrudnił się w zakładzie lniarskim Buttermilcha. W roku następnym (1890) wspólnie z kolegą **Drescherem** założyli wysyłkowy dom handlowy o profilu lniarskim „Brodkorb & Drescher”, mający początkowo siedzibę w zaułku przy dawnej bramie miejskiej. Nabycie w 1899 roku nieruchomości przy obecnej ul. Sienkiewicza (Bismarckstrasse 4/5), wpłynęło na duże ożywienie działalności handlowej. Po śmierci współnika jedynym właścicielem zakładu lniarskiego i domu wysyłkowego stał się **Josef Brodkorb**. Dzięki silnej woli, determinacji i energii, nazwisko kamiennogórskiego przedsiębiorcy stało się wkrótce znane także

poza granicami Niemiec. W 1900 roku Brodkorb zakupił kolejną nieruchomość po drugiej stronie tej samej ulicy (Bismarckstrasse 6 i 7) i stał się właścicielem domu z historycznym rodowodem (obecnie siedziba Starostwa Powiatowego). W tym budynku mieściła się dawniej państwowa placówka bankowa króla Fryderyka II (1740-1786) o nazwie „Pruski handel morski” (Preussischen Seehandlung), która powstała u schyłku XVIII wieku z inicjatywy słynnego kupca kamiennogórskiego **Petera Hasenclevera** (1716-1793).

Oprócz działalności zawodowej Josef Brodkorb udzielał się aktywnie w życiu publicznym. Pełnił wiele politycznych funkcji honorowych. Był m.in. radnym, członkiem zarządu miejskiego, przewodniczącym struktury powiatowej katolickiej partii Centum, deputowanym do parlamentu prowincjonalnego. Uczestniczył w wielu spotkaniach jako znakomity mówca. Budził podziw, gdy pieszo maszerował 4-5 godzin do Okrzeszyna, aby odbyć tam wiec i wygłosić przemówienie, a następnie w taki sam sposób wrócić do Kamiennej Góry!

Z okazji 70. urodzin (1927) i za szczególne zasługi dla Kamiennej Góry Josefa Brodkorba zaliczono do elitarnego grona najzacniejszych obywateli miasta. W tym samym czasie z Watykanu otrzymał papieski order „Pro Ecclesia et Pontifice” (Dla Kościoła i Pa-



pieża), przyznawany osobom duchownym i świeckim za wybitne zasługi dla Kościoła katolickiego i papieżstwa. Odznaczenie to ustanowił papież **Leon XIII** w dniu 17 lipca 1888 roku z okazji złotego jubileuszu swoich święceń kapłańskich.

Od 1891 roku jego pierwszą żoną była **Maria**, z domu Reiss, urodzona w 1869 roku w Gostkowie. Josef i Maria doczekali się trojga dzieci: Anny (ur. 1892), poślubionej przez kupca Alfreda Wagnera, który po I wojnie wstąpił do firmy teścia, Elisabeth (ur. 1894), zaślubionej z **Josefem Filke**, kupcem delikatesowym, i **Georga** (ur. 1896). W 1900 roku zmarła żona Josefa, pozostawiając go z trójką małych dzieci. Szczęście do rodziny powróciło w 1902 roku, po zawarciu drugiego małżeństwa z Sophie Peterka, urodzoną w 1874 roku w Kamiennej Górze. Z tego związku na świat przyszło dwoje dzieci: Gerhard (1905-1943) i Maria (ur.1907), której mężem w maju 1931 roku został kantor i nauczyciel Johannes Riedel, syn nauczyciela i kierownika chóru, **Johannesa Riedla**. Swoją drugą żonę Josef Brodkorb pochował 4 grudnia 1944 roku.

Po przymusowym opuszczeniu ukochanej Kamiennej Góry w maju 1946 roku, przybył do miejscowości Seesen w Niemczech i został umieszczony w domu opieki dla starych ludzi. Utrata ojczyzny i budowanej z wielkim wysiłkiem firmy były dla Josefa Brodkorba ciężkim przeżyciem. Zmarł 25 czerwca 1946 roku w wieku 89 lat, zaledwie cztery tygodnie po wyjeździe z Kamiennej Góry.

Tłumaczenie: Kinga Osojca i Joanna Jeleń, klasa I d LO

Źródło: Hella Moritz, Kurzbiografien von 100 bedeutenden Persoenlichkeiten aus dem Kreis Landeshut, Wolfenbuettel 2011, s. 67-68.

Marszałek Reichstagu z Kreppelhof

Niemiecki polityk hrabia Udo zu Stolberg-Wernigerode, najstarszy syn hrabiego Conrada i Marianne, z domu Freiin von Romberg, przyszedł na świat w Berlinie 4 marca 1840 roku. Jego ojciec był bratem Eberharda zu Stolberg-Wernigerode (1810-1872), powszechnie lubianego przez ludność. Hrabia Udo, podobnie jak jego wuj Eberhard, kochał Sudety i z liczną rodziną przebywał przeważnie w pałacu Kreppelhof (Grodztwo) w Kamiennej Górze.

26 lipca 1871 roku zawarł związek małżeński z hrabiną **Elisabeth**, z domu von **Arnim-Boitzenburg**, córką pruskiego ministra hrabiego **Adolfa von Arnim-Boitzenburg** i hrabiny **Caroline von der Schulenburg-Wolfsburg**. Mieli dziesięcioro dzieci, w tym pięciu synów.

Z wykształcenia był prawnikiem. W latach 1859-1871 służył w wojsku jako zawodowy oficer; odznaczony Krzyżem Żelaznym. W okresie 1879-1885 starosta kamiennogórski. Od 1872 roku członek pruskiej Izby Panów, izby wyższej parlamentu. Lata 1891-1895 spędził na pełnieniu funkcji nadprezydenta Prus Wschodnich. Wieloletni poseł do Reichstagu (1877-1893, 1895-1910), a od 1907 do 1910 roku przewodniczący (marszałek) parlamentu II Rzeszy Niemieckiej. W następstwie zapalenia płuc zmarł 19 lutego 1910 roku w Berlinie.

Ludność Kamiennej Góry i okolic zachowała w pamięci niezwykłą uroczystość rodzinną w pałacu hrabiego. 11 stycznia 1904 roku odbył się ślub jego córki **Armgardy** (ur. 1877), byłej damy dworu cesarskiego, z hrabią **Oskarem von Platten-Hallermund**. W ceremonii zaślubin uczestniczył cesarz Niemiec **Wilhelm II** (1888-1918), który przybył do Kamiennej Góry pociągiem, a następnie kareta zaprzęzoną w dwa siwe konie udał się do kościoła łaski na uroczysty ślub. Po opuszczeniu świątyni cesarz gościł na przyjęciu weselnym w sali balowej pałacu Kreppelhof.

Młoda para krótko cieszyła się szczęściem małżeńskim. Hrabina Armgarda zmarła 18 lutego 1912 roku w Berlinie, zaraz po urodzeniu piątego dziecka. Wdowiec ożenił się kilka lat później z hrabiną **zu Solms-Wildenfels**. Hrabia Oskar w latach 1911-1935 pełnił obowiązki marszałka dworu cesarskiego i towarzyszył Wilhelmowi II także po jego wygnaniu (1918) w Doorn w Holandii.

Tłumaczenie: Kinga Merta, klasa I d LO

Źródło: Hella Moritz, Kurzbiografien von 100 bedeutenden Persoenlichkeiten..., Wolfenbuettel 2011, s. 101-103.

Redakcja: Jan Lubieniecki (redaktor prowadzący i opiekun kółka), Tomasz Zabłocki (redaktor techniczny) – klasa I d LO.

Wszelkie prawa zastrzeżone